

## Profesor Adam Strzałkowski

(26 XI 1923 – 25 VII 2020)

Cztery miesiące temu żegnaliśmy Profesora Adama Strzałkowskiego, członka czynnego PAU, twórcę i wieloletniego przewodniczącego Komisji Historii Nauki.

Dzisiaj, w rocznicę Jego urodzin, chcemy przypomnieć sylwetkę tego wyjątkowego człowieka.

Wybitny fizyk, o dużych osiągnięciach w zakresie badań nad strukturą jąder atomowych i procesami zachodzącymi w wyniku ich zderzeń, był Profesor Strzałkowski uznanym autorytetem, którego głos ważył w istotny sposób na kierunku podejmowanych badań, nie tylko w Polsce.

najlepiej oddaje Jego bogatą osobowość i stanowi fundament Jego sukcesów. Znakomicie oceniał ludzi, umiając trafnie dostrzec ich potencjał, często w sytuacjach, gdy oni sami nie podejrzewali swoich możliwości. W rezultacie przez kilka dekad był faktycznym guru dla fizyków krakowskich, a Jego słowo ważyło więcej niż rozkazy i zarządzenia oficjalnych władz.

W Akademii mógł rozwinąć swoją drugą pasję: historię. Poświęcił się jej bez reszty. W rezultacie powstała Komisja Historii Nauki, a więc świetne wydawnictwa, dokumentujące myśli i fakty istotne dla rozwoju nauki, a także wydobywające na światło dzienne wiele nie-



Fot. z Archiwum Nauki PAN i PAU, sygn. K III-174, 131

Adam Strzałkowski podczas instalacji radioteleskopu w obserwatorium na Skale, czerwiec 1954

Był też Profesor Strzałkowski uczniem i godnym następcą Profesora Henryka Niewodniczańskiego, twórcy Instytutu Fizyki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Dyrektorem Instytutu został po śmierci swojego patrona, w trudnym momencie, jesienią koszmarного roku 1968, i potrafił przeprowadzić Instytut bez szwanku przez wzburzone fale polityki. Nawet ubekom imponował swoim spokojem, zimną krwią i nieustępliwością w sprawach zasadniczych. Bowiem był Profesor Strzałkowski przede wszystkim człowiekiem MĄDRYM. Obserwowałem Jego działalność przez wiele lat i myślę, że to właśnie słowo

znanych zdarzeń z życia naukowego. I najważniejsze: została utrwalona tradycja zbierania i dokumentowania prywatnych materiałów, zapisków i dokumentów, które zazwyczaj są bezpowrotnie tracone. Tradycja może dość oczywista dla humanistów, ale Profesor Strzałkowski potrafił zaszczyć ją również wśród przedstawicieli nauk, które tradycyjnie historię traktują po macoszemu.

Znakomita pamięć i wspaniałe poczucie humoru pięknie dopełniają obraz, jaki Profesor pozostawił we wspomnieniach swoich uczniów i przyjaciół.

ANDRZEJ BIAŁAS



Kraków

Partnerem czasopisma jest Miasto Kraków

# Pożegnanie Mistrza

Trudno jest pisać w czasie przeszłym o osobach, które dla wielu stanowiły trwałe i niezmienny element rzeczywistości. Niestety, nawet najlepsi od nas odchodzą i musimy się z tym pogodzić.

W końcu lipca 2020 społeczność akademicka Uniwersytetu Jagiellońskiego musiała zaakceptować rozstanie z dwoma wybitnymi osobowościami, które przez długie lata kształtowały krajobraz akademickiego Krakowa, swym wpływem sięgając całej Polski i świata. Najpierw żegnaliśmy Rektora, Profesora Franciszka Ziejkę, a równo tydzień później Prorektora z lat wcześniejszych, Profesora Adama Strzałkowskiego.

Panowie Profesorowie, mimo iż działali w diametralnie odrębnych obszarach, mieli ze sobą wiele wspólnego. Obaj byli wybitnymi uczonymi, którzy wywarli fundamentalny wpływ na rozwój uprawianych przez siebie dziedzin nauki. Obaj nie ograniczali się w swych aktywnościach tylko do tych dziedzin, ale wykraczali daleko poza nie, przyczyniając się do rozwoju nauki jako takiej, znajdując

Fot. Andrzej M. Kobos, ze zbioru Archiwum Nauki PAN i PAU, sygn. K III-174, 131



uznanie w różnorodnych środowiskach. Obaj wnieśli olbrzymi wkład w organizację życia naukowego uczelni, nie tylko Uniwersytetu Jagiellońskiego, ale instytucji w całej Polsce i na świecie, nierzadko będąc inicjatorami ich powstania czy rozbudowy. Obaj byli nauczycielami i mistrzami dla kilku generacji uczniów, będąc dla nich inspiracją i wzorem. Wreszcie, obaj byli ludźmi o nieskazitelnej moralności, uczciwości, dbającymi o zachowywanie wysokich standardów moralnych i etycznych.

Jaко obecny Prorektor Uniwersytetu powinienem w tym pożegnaniu mojego Mistrza, Profesora Adama Strzałkowskiego, przytoczyć długą (naprawdę długą!) listę jego osiągnięć i nagród. Jednak nie uczynię tego – o pracach Profesora w dziedzinie fizyki jądrowej, astronomii, fizyki medycznej, o jego zaangażowaniu w tworzenie nowych placówek badawczych, o działalności popularyzującej

naukę i o docenieniu Go nagrodami można znaleźć wiele w sieci, a także w jego licznych wspomnieniach<sup>1-4</sup>. Wspomnę tylko, że dwa największe zawdzięczające Mu uniwersytety obdarzyły Go najwyższymi godnościami: Uniwersytet Śląski – tytułem doktora honoris causa, a Uniwersytet Jagielloński – tytułem Profesora Honorowego, najwyższym, jaki może przyznać swemu wychowankowi. Notabene Profesor Strzałkowski był w pierwszej grupie profesorów, którym UJ nadał godność Profesora Honorowego (w roku 2003); jestem przekonany, że Władze i Senat UJ, tworząc tę godność, inspirowane były właśnie postacią i dokonaniem Profesora Adama Strzałkowskiego.

Ja wspominał Profesora jako swojego Mistrza, takiego, o jakim często z nostalgią piszemy jako o gatunku praktycznie zanikającym w czasach (zbyt) masowej edukacji wyższej. Czynię to z przekonaniem, że nie nadużywam zaufania Profesora, gdyż uczynił mi zaszczyt, wymieniając w swych wspomnieniach jako jednego ze swych uczniów. Profesora „zapoznałem” przed maturą, pisząc pracę na podstawie Jego podręcznika do fizyki jądrowej. Następnie miałem przyjemność uczęszczać na szereg kursów przez Niego prowadzonych (wtedy Profesor nauczył mnie, że odpowiedź „nie wiem” na egzaminie może być oceniona jako bardzo dobra...), pracowałem jako stażysta i asystent w Jego Zakładzie, by wreszcie stać się współpracownikiem i kolegą-eksperymentatorem, pod opieką Profesora przemierzając kolejne szczeble kariery akademickiej. Oprócz doświadczenia i kompetencji, Profesor zawsze urzekał niesamowitym poczuciem humoru – każde zdarzenie potrafił okraszyć anegdotą lub wspomnieniem (niezwykle dość makabrycznym), osadzając je w szerokiej perspektywie geograficznej, naukowej i socjologicznej. Emanował spokojem i cierpliwością – dużego wysiłku wymagało wyprowadzenie Go do równowagi. Był niezwykle ciekawy nowych doświadczeń – tak naukowych, jak i generalnie poznawczych, w sensie wspólnych wycieczek w piękne góry Szwajcarii czy eksploracji sklepów w poszukiwaniu bibelotów na prezenty (długie czwartki w Kolonii czy Akwizgranie). Potrafił godzinami cierpliwie asystować przy wpinaniu setek kabelków, aby na końcu cieszyć się zadziałaniem układu lub spokojnie stwierdzić, że nie działa i trzeba wysiłki powtórzyć. Mam w swych zbiorach fotografie, których używam do popularyzacji fizyki. Widać na nich, jak doświadczony Profesor może bawić się pracą z młodszymi kolegami, pokazując, że zawód fizyka to powołanie, odpowiedzialność i zabawa w jednym. Sądzę, że za tę naukę jesteśmy Mu szczególnie wdzięczni.

Profesor Strzałkowski we wspomnieniach o swoim mistrzu, Profesorze Henryku Niewodniczańskim wyznaje, że po jego odejściu, właściwie przez całe dalsze życie, często stawiał sobie pytanie, jak w danej sytuacji postąpiłby jego mistrz. Jestem przekonany, że wielu z nas, uczniów Mistrza Adama Strzałkowskiego postępować będzie podobnie. Napotykając problem, zapytamy się, jakie rozwiązanie zaproponowałby nasz Mentor, albo jakiej rady by nam udzielił. I jestem pewien, że wtedy nasz Profesor udzieli potrzebującym swego duchowego wsparcia, przekaże fluidy mądrości, okraszone dobrodusznym humorem, abymy potrafili zachować się tak, aby być godni miana Jego uczniów.

Profesora Adama Strzałkowskiego pamiętać będzie Uniwersytet Jagielloński, wspominać będą współpracownicy, nie zapomną Go Jego uczniowie. Pozostanie dla nas na zawsze Mistrzem i Mentorem, wzorem Nauczyciela i Człowieka.

STANISŁAW KISTRYN  
Uniwersytet Jagielloński

<sup>1</sup> <http://www.archiwum.uj.edu.pl/adam-strzalkowski>

<sup>2</sup> <https://fais.uj.edu.pl/nauka/o-profesorach>

<sup>3</sup> [https://pl.wikipedia.org/wiki/Adam\\_Strzalkowski](https://pl.wikipedia.org/wiki/Adam_Strzalkowski)

<sup>4</sup> Postępy Fizyki, t. 63, z. 3 (2012), 105–122.

*Droga umysłu ludzkiego w poznaniu przyrody – link*

Rozmawiają: Adam Strzałkowski i Andrzej M. Kobos

Po drogach uczonych, Tom II, Wydawnictwo Polskiej Akademii Umiejętności, Kraków 2007

# O języku protestu, ale inaczej

W 532 numerze „PAUzy Akademickiej” z 19 listopada 2020 r. ukazał się tekst Pani Profesor Anny Cegięły *Język protestu* na temat przetaczających się przez Polskę demonstracji, wywołanych decyzją TK dotyczącą prawa aborcyjnego. Pani Profesor broni w nim wartości, które są lub powinny być ważne dla wszystkich członków wspólnoty akademickiej, takich jak kultura dyskusji oraz poszanowanie wartości religijnych i kulturowych, protestuje także przeciwko wulgaryzacji języka oraz agresji językowej i okołojęzykowej. Trudno z takim stanowiskiem polemizować – jest ono bliskie także i mnie. Jednak sposób, w jaki Autorka to robi, budzi mój sprzeciw, a Jej ocenę sytuacji uważam za niepełną i tendencyjną.

Profesor Anna Cegięła kieruje swoją krytykę pod adresem protestujących z powodu wulgarności ich języka, przytaczając kilka przykładów. Szkoda jednak, że pomija wiele innych hasel używanych przez protestujących, w których słowa, skądinąd wulgarne i obraźliwe, nadają całej wypowiedzi charakter groteskowy („Obyś ch... wdepnął w lego”). Inne świadczą o tym, że ich autorzy podejmują swoisty prześmiewczy dialog z tymi, którzy wzywają do złagodzenia tonu („Jestem niepomierne wk...ona”; „Drogi ..., wyp...aj proszę”). Pojawia się wiele takich, w których wulgaryzmów w ogóle nie ma, a które posługują się aluzją i niedomówieniem („Twój kot, nasze bobry”), a czasami są adresowane do bardzo wyrafinowanego odbiorcy („... nie odróżnia signifiant od signifié”). Słowem – istnieje wyraźna różnica między wulgarnością przekazu i języka a używaniem wulgaryzmów. Choć te drugie są obecne podczas protestów, to języka tychże protestów nie tylko nie uznalibyśmy za prymitywny (jak twierdzi Autorka ww. tekstu), ale wręcz za ponadprzeciętnie kreatywny, choć, przynajmniej uczciwie, niepozobawiony elementów obraźliwych dla adresatów.

Należę zatem prawdopodobnie do tych „kilku pracowników uczelni wyższych”, którzy zdaniem Pani Profesor usprawiedliwiają takie zachowania. Tu korekta: nie tyle usprawiedliwiają, co szukają ich przyczyn i motywacji w szerszym oglądzie rzeczywistości. Nie wiem przy tym, z jakich danych korzysta Profesor Cegięła, ale w mojej ocenie Jej kąśliwe sformułowanie ma na celu zdyskredytować poglądy tychże pracowników jako marginalne. Jest to jednak cios źle wymierzony – jaki sens miałyby bowiem publikowanie tekstu pod egidą tak znacznej instytucji jak PAU, gdyby faktycznie chodziło o margines środowiska akademickiego?

Warto także, i tego tekstowi Profesor Cegięły w mojej ocenie brakuje, pochylić się nad wydarzeniami, o których mowa, w sposób rzetelnie naukowy, bez ideologicznych uprzedzeń. Wymaga tego etyka badacza, z czego Pani Profesor jako Przewodnicząca Komisji Etyki Komunikacji PAU, doskonale zdaje sobie sprawę. Dziwi zatem jednoznaczne przypisanie wulgaryzacji funkcji dezintegracyjnej, bez choćby próby zadania sobie pytania, czy mogą one mieć funkcję

wspólnotwórczą. Profesor Cegięła z góry zakłada, że nie – nie pozwala nam na to dobre wychowanie i przywiązanie do etykiety. To jednak założenie nienaukowe, a obserwacja zachowań uczestników protestów powinna skłonić bezstronnego badacza przynajmniej do dopuszczenia myśli, iż tak być *może* (choć nie musi). (Mniej istotne jest tu moje przekonanie, iż taką właśnie funkcję mają).

Warto też przy tej okazji zadbać o inne pozornie nieistotne szczegóły, w których jednakowoż siedzi przysłowiowy diabeł. Chyba przez nieuważę wiele razy jest w tekście mowa o strajku, chociaż żadne strajki dotychczas nie miały miejsca (protesty odbywają się pod szyldem Ogólnopolskiego Strajku Kobiet, ale to nazwa ruchu społecznego). Niezrozumiałe jest też dla mnie mówienie o tych wydarzeniach w czasie przeszłym („język ... był”, „miał silnie ekspresywny charakter”) – a przecież tekst ukazał się w dniu, w którym na ulicach Warszawy doszło do siłowej konfrontacji między protestującymi a policją. Apeluję w imię naukowej rzetelności: piszmy o tym, co jest, a nie o tym, co zgadza się z naszą wizją świata.

Zauważmy także, iż obecne protesty faktycznie są społeczną reakcją na coś – Profesor Cegięła wspomina o tym między wierszami, ale nie szuka głębszych wyjaśnień tego zjawiska. Wspomina co prawda o istnieniu „zgody co do przedmiotu sprzeciwu”, nie wiem jednak, z kim Autorka się zgadza. Zdaje się bowiem nie dostrzegać, iż sprzeciw, którego jesteśmy świadkami, jest reakcją nie tylko na ostatnie wydarzenia polityczne, ale na obecny przez wiele lat w obiegu publicznym agresywny i wykluczający język, przeciwko któremu sama protestuje (wspomnijmy „gorszy sort”, „zdradzieckie mordercy”, „LGBT to nie ludzie, a ideologia”, by przytoczyć tylko niektóre łagodniejsze przykłady). Odwrażliwienie rzeczywistości postępuje, jest to jednak odwrażliwienie na potrzeby i uczucia mniejszości. Przejawia się ono w tolerowaniu, a nawet głoszeniu poglądów skrajnie nacjonalistycznych i homofobicznych, takich jak supremacja białego człowieka (baner z tzw. Marszu Niepodległości z 2017 r.), czy próby usunięcia z życia publicznego osób nieheteronormatywnych. Ewentualnie moja wrażliwość różni się znacząco od wrażliwości Pani Profesor – dla mnie tak piętnowane przez nią słowo na „w” ma wydźwięk mniej agresywny i szkodliwy społecznie niż rysowany przez prominentnych polityków obraz Polski „piękniejszej bez LGBT” lub uznanie swastyki przez sąd w Białymstoku za symbol pomyślności i dobra. Nie można ludzi poniżać przez wiele lat i oczekiwać, że będą grzeczni. Nie będą.

Nie chciałbym jednak, by mnie źle zrozumiano – sam staram się nie nadużywać wulgaryzmów, a agresji w języku nie akceptuję. Trzeba jednak spróbować dostrzec i opisać przyczyny zdarzeń i motywacje zachowań, nie ograniczając się do ich powierzchownej estetyki. Choć nawet ta estetyka, o czym powyżej, nie wyczerpuje się w wulgarności języka, co zarzuca protestującym Profesor Cegięła.

ADAM GŁAZ

Instytut Neofilologii UMCS, Lublin

## PLATFORMA WYMIANY NAUKOWEJ PAU



### Wydarzenia

Wyniki konkursów OPUS19 i PRELUDIUM19

PAUza Akademicka – [www.pauza.krakow.pl](http://www.pauza.krakow.pl) – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Janusz Limon, Ewa Lipska, Stanisław Rodziński, Piotr Sztompka, Marta Wyka, Jakub Zakrzewski.

Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Borowski, Andrzej M. Kobos, Piotr Malecki, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy”; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzoskowski, Monika Mentel – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31-016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: [pauza@pau.krakow.pl](mailto:pauza@pau.krakow.pl)

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.



## Ad vocem artykułu *Język protestu*

„Wiedza zwulgaryzowana tym się odznacza, że daje poczucie, iż wszystko jest zrozumiałe i wytłumaczone”.

Czesław Miłosz, *Zniewolony umysł*

Nota *ad vocem* artykułu pani profesor Anny Cegięły („PAUza Akademicka” nr 532) wynika z przekonania o jego ważności i słuszności. Wulgaryzmy dominujące w dyskursie strajku kobiet są zjawiskiem w kulturze polskiej bezprecedensowym. Do niedawna zdania przetykane wyrazami nieparlamentarnymi można było usłyszeć obok przysłowiowych „budek z piwem”. Stały przerywnik, odnoszący się do najstarszego zawodu świata, umożliwiał bywalcom tych miejsc sformułowanie najprostszego zdania. Przechodzące obok mamy odwracały uwagę dzieci, a przyniesione z przedszkola „brzydkie wyrazy” były przedmiotem zgryzoty całej rodziny. Teraz są na ustach uczestniczek tłumnych zgromadzeń w czasie pandemii, których skutkiem pośrednim jest zmniejszenie populacji dziadków i babć, nie entuzjazmujących się „patosem rewolucji”. Nie przekonują mnie argumenty, że wulgaryzmy są naturalną, a zatem usprawiedliwioną formą ekspresji uczuć demonstrowanych w czarnych i tęczowych marszach. Są – owszem – szczerym aktem wyrażenia tego, co na co dzień ukrywane pod cienkim opakowaniem kultury osobistej. Wulgarny język odśiana prawdziwe „ja” jego użytkowników. Jak się okazuje, nie jest prawdą, że wykształcenie przenika do wnętrza, formuje osobową paideię. To konkluzja raczej smutna dla naszego systemu szkolnictwa, poparta niestety licznym udziałem w manifestacjach uczniów, nawet dzieci.

Jednak oprócz świadectwa osobistego, autorzy i autorki wulgarnych i obscenicznych okrzyków wyrażają pogardę dla całej reszty społeczeństwa. Proklamując wolność, nie dostrzegają prawa „innych”

do kulturalnej i rzeczowej komunikacji, wolnej od agresji i nienawiści. Odrzucają elementarną prawdę, że język jest dobrem wspólnym, zachowuje w sobie dziedzictwo kulturowe i świadectwo życia kolejnych pokoleń oraz pamięć o tych, którzy – jak dzieci z Wrześni – cierpieli w imię jego obrony. Redukcja języka do wyrażania treści tyłk prymitywnych, co wulgarnych, to powrót do barbarzyństwa. Przez tysiąclecie nasi przodkowie uczyli się rozpoznawać myśli i uczucia oraz nadawać im słowo, aby poszerzać obszar poznania, a zarazem egzystencji. Co myśleć o tych, którzy swój program życiowy, koncepcję państwa i prawa zawierają w kilku niecenzuralnych okrzykach?

A jeśli to są kobiety? Od Chrétiena de Troyes do niedawna kultura europejska przyznawała kobiecie atrybuty szlachetności, doskonalenia obyczajów, kojarzyła ją z miłością i pięknem świata. Przekleństwo rzucone w obecności kobiety było skazą na honorze męczyzny. Niemal do dziś kultura polska, mniej może kurtuazyjna, a bliższa rzeczywistości, odznaczała się autentycznym szacunkiem dla kobiet służących Bogu i ludziom: wiernych żon, kochających matek, nauczycielek-siłaczek, heroicznych sanitariuszek, artystek, uczonych. Co o tych rolach myślą aktywistki marszów, przypominając nie trzeba. Jeśli samoświadomość skupiają na genitaliach – to ich wybór i prawo. Wybór ten nie upoważnia jednak do występowania w imieniu wszystkich kobiet żyjących w tym kraju bez poczucia, że są w piekle. „Strajk kobiet” to nazwa zawłaszczająca; usurpacja godząca w podstawy demokratycznego ładu.

ALINA NOWICKA-JEŻOWA

Uniwersytet Warszawski

## Słabości obecnej parametryzacji

### - punktacja czasopism naukowych

Osobiście uważam, że ocena jakości czasopism naukowych nie jest pozbawiona sensu. Od momentu jej wprowadzenia nasi badacze starają się publikować więcej i w „lepszych” czasopismach (patrz Pilc, „PAUza Akademicka” 281), powiększa to liczbę punktów, które są podstawą klasyfikacji jednostek naukowych. Ocena czasopism musi jednak być przeprowadzona w sposób sensowny. Jako przykład dam tutaj 2 dobre polskie periodyki naukowe, w jednym przypadku ocena została wykonana w oparciu o zdrowy rozsądek, a w drugim nie.

Na podstawie Journal Citation Reports (JCR) z bazy Web of Science przedstawiam podstawowe parametry naukowe obydwu czasopism. Jednym z nich są Acta Astronomica (AA), a drugim Pharmacological Reports (PR). Baza JCR przedstawia parametry naukometryczne 142 periodyków wydawanych w naszym kraju w roku 2018.

W dziedzinie astronomii JCR prezentuje w skali globalnej parametry 69 czasopism naukowych, AA umiejscowione są na pozycji 29, tj. górnych 42%. Dziedzina farmacji i farmakologii jest reprezentowana przez 267 czasopism. PR jest na 119 pozycji, czyli w górnych 44,5%. Jak widać są to pozycje porównywalne.

Jeżeli ułożymy krajowe czasopisma naukowe od najwyższego do najniższego IF, to PR jest na 5 miejscu, AA na 6. Zatem są to znowu podobne pozycje. Bardziej „projakościowym” parametrem jest Eigenfactor score (Es.) który zależy od jakości cytujących dane czasopismo periodyków. Dla PR jest on najwyższy spośród wszystkich naszych czasopism i wynosi 0,00670. AA są na 31 pozycji. Jednak

w obecnej, 6-stopniowej skali ocen (200, 140, 100, 70, 40 i 20 punktów) kwartalnik Acta Astronomica uzyskała 140 punktów, a Pharmacological Reports 70, choć, jak widać, nie jest czasopismem gorszym. Skąd bierze się ta różnica?

AA są oceniane wyłącznie przez astronomów/astrofizyków, którzy zgodnie ze swoją wiedzą (i interesem) przyznali mu wysoką punktację. PR natomiast miało pecha. Przypisało je sobie szereg dyscyplin, takich jak: nauki farmaceutyczne, nauki medyczne, inżynieria biomedyczna, nauki o kulturze fizycznej, nauki o zdrowiu, technologia żywności i żywienia, weterynaria, nauki chemiczne. Przedstawiciele nauk farmaceutycznych i medycznych, którzy publikują w PR, ocenili je wysoko, natomiast przedstawiciele wszystkich pozostałych dyscyplin, takich jak: nauki o kulturze fizycznej, nauki o zdrowiu, technologia żywności i żywienia, weterynaria, nauki chemiczne. Przedstawiciele nauk farmaceutycznych i medycznych, którzy publikują w PR, ocenili je wysoko, natomiast przedstawiciele wszystkich pozostałych dyscyplin, takich jak: nauki o kulturze fizycznej, nauki o zdrowiu, technologia żywności i żywienia, weterynaria, nauki chemiczne. Paradoksem jest, że do oceny ogólnej brana jest średnia ocen ze wszystkich dyscyplin, efektem tego jest nieprawidłowa ocena jakości periodyku.

Niestety, błąd ten wywiera wyraźny wpływ na czasopismo. Polscy badacze przestali wysyłać do niego swoje prace – w roku 2013 z kraju pochodziło 66% publikacji, w roku 2019 było to już tylko 29% prac. Naukowcy nie są głupcami i publikują tam, gdzie warto. Szkoda, by najlepsze polskie czasopisma naukowe przez błędną politykę decydentów wypadały z rynku nauki. Wpływ dyscypliny nauki na ocenę czasopisma powinien zależeć od liczby prac w nim publikowanych i wahać się od 0 do 100%. Sprawa może dotyczyć większej liczby polskich czasopism i powinna zostać skorygowana jeszcze w czasie trwania obecnej parametryzacji.

ANDRZEJ PILC

Instytut Farmakologii PAN im. Jerzego Maja oraz CMUJ

